

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z *Wiédnia d. 4. kwietnia.* —

Przez gońca wyprawionego w d. 29. marca z Ankony nadeszła tu wiadomość o wnijsciu tamże tegoż samego dnia o godzinie 1 z południa c. k. wojsk pod dowództwem feldmarszałka lejtnanta barona Geppert, poczem przywrócony został rząd papieżki w osobie kardynała Benevenuti.

Oprócz potyczki pod Rimini, gdzie półkompanii strzelców i pół szwadronu huzarów w kilku minutach zmusiły do ucieczki cały korpus powstańców, nie zaszły żadne dalsze kroki nieprzyjacielskie.

Postrach i zamieszanie, jakie opanowały powstańców po klęsce zaszłej pod Rimini, powiększyły się jeszcze przez pokazanie się kilku c. k. okrętów wojennych, które przybyły pod Pesaro i popłynęły ku Ankonie, aby przed tym portem krążyć.

Co jeszcze pozostało z wojska powstańców, których większa część rzuciła lub sprzedała broń, rozbiegło się, a reszta uciekła do Ankony.

Głośno objawione postanowienie powstańców bronić miasta aż do ostatniego, pomimo ich przechwalania się, nie zostało wypełnione.

Powstancy, którzy pozostali, złożyli broń i proszą o paszporty do domów; większej liczbie dał je natychmiast kardynał legat. Dalsze wiadomości o akcie rządu papieżkiego w Ankonie przywróconego, co godzina są spodziewane.

List z Ankony z d. 27. marca na dwa dni przed wnijsciem c. k. wojsk do tego miasta, donosi: »Przestrach i zamieszanie między rewolucjonistami doszły w tém mieście do najwyższego stopnia. Trzydzieści dziewięć osób, między temi syn Ludwika Bonapartego, popłynęły wczoraj spiesznie na okręcie jonskim do Korfu. Dwa inne okręty gotowe są do odplynienia, aby zabrały innych jeszcze zbiegów, a zapewne i jeneratów Zucchi, Grabinski, Armandi, który podczas rewolucyi był ministrem wojny. Tymczasem Zucchi, jak slychać, był zawsze ściśle strzeżony przez niektórych powstańców, albowiem ci oświadczyli, że nigdy nie dopuszczą, aby się haniebną ocalił ucieczką. Herby papieżkie wszędzie są znowu poprzybijane, a dzisiaj rano powiēwa pa-

piēzka chorągiew na tutejszym zamku. Wojsko liniowe i wszystkie korpusy wōjskowe zatknęły znowu papieżką kohardę.

— Z *tamtąd d. 5. kwietnia.* —

Raport nadesłany od feldmarszałka lejtnanta barona Geppert z Ankony d. 31. marca donosi dalsze wiadomości o rezultatach nagłego postępu c. k. wojsk pod sprawą tego jenerata będących.

Mieszkańcy obchodzą wszędzie z radością przywrócony porządek rzeczy. Zamek Leo poddał się władzom krajowym. Liczba żołnierzy regularnych, którzy w Ankonie broń złożyli, wynosiła przeszło 2000. Dowodzili nimi wystużeni oficerowie i mieli 5 dział.

Feldmarszałek lejtnant baron Geppert dowiedziawszy się, że naczelnicy powstańców uciekli na morze, wysłał porucznika okrętowego Riazardi z c. k. marynarki, z dwoma galiotami, aby udał się za brygiem, który onych miał na pokładzie. Oficer ten dopełnił z gorliwością swego zlecenia i pomimo burzy na morzu tak skutecznie wykonał owe zlecenie, że statek ów z 98 zbiegami, między którymi znajdują się naczelnicy powstańców: Zucchi, Ullini i Olivieri, został zabrany.

Podług podania majtków z okrętów, na którym byli zbiegowie, wyrzucili oni w nocy piętnaście ciężkich pak w morze, w których zapewne były pieniądze, albowiem na okręcie nie nie znaleziono, a wiadomo było z pewnością, że Zucchi zabrał z sobą znaczne summy.

Rewolucyja w państwie kościelném już się skończyła. Zrodzona w szale, że nadeszła chwila, w której przyjdzie do skutku długo przez potajemne sekty knowany spisek, bezpiecznie, bez oporu i osobistego niebezpieczeństwa dla pojedynczych zdrajców rzeczy publicznej; jedynie tym szatem wsparta, za pokazaniem się tylko urzędowej siły w pył się zmieniła. Rewolucyją tę składali ludzie, którzy pragnęli się przez to wynieść do najwyższych godności, rzecz zaś samą, którą zdawali się w mowie bronić, nie umieli żadną czynnością wesprzeć. Wszyscy mieszkańcy ztorzczyli i prześladowali sprawców powstania, którzy ich pograżyli w nieszczęście i sami też najprzód zbiegli.

Rząd papieżki powrócił wszędzie do praw swoich; c. k. wojsko onemaż w pomoc ofiarowane nie mieszało się nigdzie do spraw rządu; dopełniło swojego zlecenia, nie przeniewierzywszy się ani na chwilę uszanowaniu ku prawom, które bronić, ani celowi, który wyłącznie osiągnąć było przeznaczone.

Skoro tylko spokojność będzie przywróconą, opuszcza znowu c. k. wojska państwa papieżkie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy. —

Rapport wodza naczelnego do rządu narodowego z Siennicy dnia 3. kwietnia r. b.

Po krwawych bojach zaszytych pod Pragę w końcu miesiąca lutego, większa część wojska narodowego zajmowała leże około Warszawy. Nieprzyjaciel zaś, rozłożył się po drugiej stronie Wisły i zajmował częścią leże, częścią obozował na różnych stanowiskach. Marszałek Dybicz z większą częścią sił swoich był pociągany z Siennicy ku Wieprzowi, zamysłając o przeprawie Wisły w okolicach Bobrownik. Korpus gwardyj pod w. x. Michałem, utrudzony marszem z Petersburga, wypoczywał na leżach między Narwią i Bugiem. Nieprzyjaciel zakrywał się od Pragi korpusem oddzielnym generała Geismara, który stał oszańcowany pod Wawrem, na stanowisku już z natury bardzo mocnym; albowiem wszystkie bagna, które w czasie bitwy 25. lutego były zamarznęte i dozwalały przeto wojsku działać po nich, teraz niedostępne zastąpiły nieprzyjaciela, do którego okopów nie można było przystąpić frontem, jak tylko długą cieśniną Grochowską, osadzoną przez niego i przez artylleryją mocno bronią. Na wsparcie Geismara był przeznaczony cały korpus 6. generała Rosen, stojący około Dębeo wielkiego.

Postanowiwszy uderzyć na nieprzyjaciela datem rozkaz 3. dywizyjom piechoty i jazdzie rezerwowej wyjść z Pragi, co zostało skutecznie w zupełnej tajemnicy i w jak największym porządku w nocy z dnia 30. na 31. marca. Dywizja generała Rybińskiego wzmocniona brygadą jazdy generała Kamińskiego udała się przez rogatki Zabkowskie do Ząbek przez bagna, dla zajścia w prawie skrzydło i w tył stanowiska nieprzyjacielskiego. Tymczasem reszta wojska przeznaczonego do tej wyprawy zebrała się u rogatek Grochowskich. Generał Kiecki z przednią strażą posunął się gościncem ku Grochowu i czekał na objawienie się ataku generała Rybińskiego dla uderzenia z frontu na stanowiska nieprzyjacielskie.

Równo z dniem generał Rybiński przeszedłszy bagna i podchwyciwszy w Ząbkach posterunek nieprzyjacielski, udał się z 4 batalijonami pod pułkownikiem Romarino i 4 szwadronami ku prawemu skrzydłu nieprzyjaciela i w las lewe skrzydło swoje rozciągał. Reszta zaś dywizji jego, częścią szła za nim w odwedzie, częścią zaś udała się pod pułkownikiem Zawadzkim ku Okuniewu, z hąd nieprzyjaciela ze stratą wypędzono.

Gęsta mgła sprzyjała tak dalece poruszeniu generała Rybińskiego, iż nieprzyjaciel zajęty okazaniem się generała Kieckiego pod Grochowem, nie postrzegł tamtego, aż dopiero, gdy rezerwy jego w lesie atakowane zostały.

Na odgłos ognia ręcznego i strzałów działowych generał Kiecki uderza na przednie czaty nieprzyjaciela, wypędza je z Grochowa i z lasów przyległych.

Przybywa przed okopy nieprzyjacielskie, ale już bitwa była roztrzygniona przez samą piechotę generała Rybińskiego, śmiałym uderzeniem na bagnety. Już okopy były zdobyte, plac boju był okryty nieprzyjacielskimi trupami i rannymi; już były zdobyte 2 chorągwie, 4 działa zaprężone, kilka jaszczyków z amunicją i maóstwo broni na placu rozrzuconej; już ze wszystkich stron sprowadzano liczne oddziały niewolników.

Po tej pierwszej rozprawie, w której korpus Geismara w przeciągu dwóch godzin zupełnie został rozbity, generał Giełgud wziął czoło kolumny i udał się w przedniej straży za nieprzyjacielem traktem siedleckim. Za generałem Giełgudem w stosownej odległości, postępowała traktem reszta wojska do tej wyprawy należącego. Generał Dziekoński zajmował w tym czasie Więzownię, wypędziwszy z niej nieprzyjaciela.

Gościncem od Siedlec idzie borami, jest na nim wiele trudnych przepraw, nie można za tém rozwijać wiele wojska do ataku, gdy broniący się, znajduje wszędzie stanowiska bardzo dogodne do wstrzymania atakującego. Nieprzyjaciel chciał z tego korzystać i w wielu miejscach rozwijał swoje siły, ale zostawał zawsze wyparowany przez same czoło maszerującej kolumny, na którym znajdowało się kilka dział postępujących gościncem, a z każdej jego strony rozsypane tyralijery wsparcie jednym batalijonem.

Tak szedł marsz w ciągłym boju przez część dnia aż pod Dębe wielkie, któryto punkt będąc węzłem kilku ważnych komunikacji wiele miał znaczenia; wypadło mi go opanować w tym dniu jeszcze.

Ważność tego punktu znał i wódz nieprzyjacielski; postanowił przeto utrzymać się koniecznie na tém stanowisku i wydał rozkaz bronienia go

do upadłego, na co się zgadzają zeznania więzionych officerów wyższych.

Pod Dębem tedy zastaliśmy zebrany cały 6 korpus pod osobistemi rozkazami generała Rosen. Stanowisko było nader korzystne dla nieprzyjaciela, zajmującego wzgórze po tamtej stronie Dębego; miał na nich rozwinięte wszystkie siły swoje. Przystęp do tego stanowiska był zakryty przed lewem jego skrzydłem bagnistą rzeczką wcale niepodobną do przebycia, od Dębego ku Wiązownie ciągnąca się. Front prawego skrzydła i same też skrzydło zakryte były zarosłami bagnistemi. Daleko przed frontem grunt tak był przesiąknięty wilgocią, iż nie było podobieństwa prowadzić po nim artyleriją i konnicę. Dla zakrudzenia uwagi nieprzyjaciela po prawej stronie traktu wystąpił tam 4 pułk liniowy, za którym stanęła jazda generała Skarżyńskiego. Pułk ten pomimo ognia działowego, na który nie mogliśmy odpowiadać, zbliżył się do owej rzeczki i rozpoczął tyralijerski ogień z tyralijerami nieprzyjacielskiemi na drugiej stronie rzeczki rozspanięmi. Ale przystęp do nieprzyjaciela nie mógł mieć miejsca, jak tylko po lewej stronie gościnca, lubo i tam dla piechoty nawet, niezmiernie był trudny a dla innych broni niepodobny, tam tedy wymierzyłem główny atak, do czego przeznaczyłem generała Małachowskiego z 3 batalijonami 8 pułku, za którymi posłałem w rezerwie 2 batalijony 2 pułku strzelców pieszych. Pułk 8 wyparował piechotę nieprzyjaciela z zarosli, i atakował jego prawe skrzydło. Został przyjęty mocnym ogniem ręcznym i karataczowym, przeciwko któremu ostatniemu i tutaj nie było możności działa nasze zaprowadzić. Pomimo tego waleczny pułk 8, dzielnie wsparty przez 2 batalijony 2 pułku strzelców, występuje z lasu i posuwa się na pole w kolumnach poprzedzonych tyralijerami. Po 4kroć uderza na niego jazda nieprzyjacielska, i po 4kroć ze strata odparta zostaje. Ale pokonać tak przemagającą siłą z piechoty jazdy i artylleryi składającej się, było nie podobieństwo dla samej piechoty; bitwa ciągnęła się przeto dalej bez żadnego skutku. Jeden tylko był wielki gościniec, którym było można prowadzić artylleryją i konnicę, ale ten gościniec przechodzi w wsi Dębe po wysokię a długię grobli i tak wązię, że nie więcej jak 6 koni frontem iść po nięj może. Gdy major Wodzyński z pierwszym batalijonem 4 pułku opanował pierwsze domy Dębego, i wspólnie z innemi batalijonami tegoż pułku trzy działa zdobył, adjutant mój Tomasz Potocki podprowadził z działa pozycyjne podporucznika Nieprzeckiego gościncem pod samą wieś, gdzie ta artylleryja zwiódła chwalebna walkę przeciwko 6

działom pozycyjnym nieprzyjacielskim; lecz i ta zbyt słaba pomoc, niezdolną była wypadku nawet przyspieszyć. Widząc taki stan rzeczy, rozkazałem ażeby pułki 4 i 8 przestały atakować i ograniczyły się na utrzymywaniu boju w miejscu, z tém zaleceniem, ażeby w ten czas, kiedy główny atak środkiem wsi odbywać się będzie, na nowo natarył; do wykonania czego stosownej oczekiwałem chwili.

Przewidując że nieprzyjaciel upierał się będzie przy pozycji Dębego, oznaczyłem czas ataku kiedy zmrok byż zaczął, a to z powodu, ażeby z stanowiska wypędzony, gdy już noc zapadnie nie był w stanie pokusić się o odebranie jego.

Za nadejściem więc zmroku, kazałem zformować kolumnę jazdy, 2 szwadrony 2 pułku strzelców konnych na czele, za niemi 2 szwadrony karabinijerów i 2 poznańskie, za którymi postępował w rezerwie 5 pułk ułanów imienia Zamojskich; kazałem generałowi Skarżyńskiemu, ażeby poprowadził tę kolumnę przez wieś Dębe po większję części jeszcze przez nieprzyjaciela zajętą i po tamtej stronie ażeby uderzył na linię bojową nieprzyjaciela. Generał Skarżyński wypełnił jak najświetniej to polecenie. Poprowadził kłusem i szóstkami tę waleczną jazdę przez długą ciasninę, i wnet się ujrzał po tamtej stronie. Pułk 2 strzelców i karabinijery, trzymając czoło kolumny, uderzają na działa, na piechotę i na konnicę. W mgnięniu oka konnica rozpedzona, batalijony rozbite, i w znacznej części pojmane, działa zdobyte. Nieprzyjaciel zbiera się jeszcze pod zasłoną ciemności i usiłuje odeprzeć generała Skarżyńskiego, ale powtórnie rozbitym zostaje. Noc i lasy chronią go od zupełnej zagłady.

W dniu tym mała tylko cząstka wojska wyprowadzonego z Pragi, i kilka dział znajdowało się w boju, to jest przednia straż, która w jednym dniu w 2 bitwach rozgromiła Geismara pod Wawrem, Rosena pod Dębem, a przytęm w tymże samym dniu uszła 5 mił w ciąg boju.

Szanowny prezes rządu narodowego j. o. x. Adam Czartoryski naoczny świadek wszystkich wypadków dnia tego, po kilka kroć znajdował się w ogniu.

Dzień następujący, to jest 1. kwietnia r. b. był uzupełnieniem poprzedzającego. Za nadejściem dnia, generał Łubieński poszedł w przednią straż i udał się za Rosenem. Po wielokroć nieprzyjaciel usiłował zatrzymać naszą pogon i stawiał nam czoło na korzystnych stanowiskach, co atoli nie zatrzymywało marszu naszego, albowiem 4ty pułk ułanów idący na czele kolumny, śmiało się rzucił na wszystko, cokolwiek osiągnąć potrafił.

Przez kilka godzin kapitan Władysław Zamojski prowadził 3. szwadron tego pułku i okrył się sławą, rozbijając zę szczeniem kilka batalionów nieprzyjacielskich, przy czem zdobyto 3 chorągwie. Waleczny ten oficer w zdarzeniu tem mocno raniony kulą karabinową, mianowany został natychmiast podpułkownikiem za świetne swoje odznaczenie się.

Dnia 2. kwietnia rano przednia straż nasza stała pod Boimiem, między Kałuszynem i Min gosami, a oddziały nasze z traktu we wszystkich kierunkach wysłane, oczyszczały z nieprzyjaciela cały kraj zawarty między Bugiem, Garwolinem i aż po za Liwiec. Oddziały te zbierają wszędzie nieprzyjaciół, tułających się po lasach i mnóstwo jaszczyków z amunicją, oraz wszelkiego rodzaju wozy. Popłoch nieprzyjaciela jest tak wielki, że znaczne oddziały rzucają broń za okazaniem się pojedynczego żołnierza polskiego; co więcej, wieśniacy nawet przyprowadzają jeńców z bronią. W tych 2 dniach tak pamiętnych nieprzyjaciel stracił około 2000 ludzi w zabitych i rannych. Zabraliśmy do 9000 niewolników, ale co chwila przyprowadzają ich jeszcze ze wszystkich stron. Między zabitymi nieprzyjaciela znajduje się pułkownia Butrimów. Między jeńcami jest generał Lewandowski ranny, pułkownik artylerji Sokół, podpułkownik Torhus, majorowie Lewicki, Olszyński i kilku innych stabsoficerów i około 100 oficerów niższych. Zdobyliśmy 5 chorągwi, 62 dział po części zaprzężonych, 50 jaszczyków napełnionych amunicją, 4 apteki polowe, około 6000 sztuk broni, znaczne magazyny i mnóstwo rozmaitych wozów i bagażów, między którymi wiele oficerskich zawiera przedmioty kosztowne i zbytkowe.

Wojsko nasze, które przystąpić zdołało do walki, było niezawodnie mniej liczne od pokonanego nieprzyjaciela. Ważne zwycięstwo przez nie odniesione jest tem świetniejsze, że zostało okupione nader małą stratą w porównaniu nieprzyjacielskiej. Mamy około 400 kilka dziesiąt zabitych i rannych.

Przypisać to należy dokładnemu wykonaniu dyspozycji; do zupełnego odniesienia zwycięstwa ostatniego i mgła znacznie się przyczyniła, dozwoleńszy nam podejść niespostrzeżenie w bok i tył generała Geismara.

Między poległymi wojsko żałuje szczególnie majora Staniszewskiego z pułku 2. piechoty liniowej i porucznika kwatermistrzostwa jeneralnego Wodnickiego, oficera pełnego nadziei.

Szczególnie odznaczyli się generał Skarzynski, pułkownik Romarino i podpułkownik Sznajde, dowódzca karabinierów.

Wódz naczelny siły zbrojnej narodowej donosi dnia 4. kwietnia do rządu narodowego, co następuje:

W dniu dzisiejszym przednie nasze straży stoją pod Boimiem, zajęły Stoczek, Miastkow i Garwolin i wysyłają na wszystkie strony podjazdy, które wszędzie zbierają niewolników, należących do kolumn marszałka Dybicza, które właśnie co pociągnęły ku Wieprzowi, a których czoła już się znajdują po tamtej stronie tej rzeki. Do tej chwili zabrano księcia Szachowskiego, adjutanta generała tegoż nazwiska, jednego rotmistrza, 4 oficerów i około 8 podoficerów i żołnierzy z różnych pułków, przeszło 200 koni i kilkaset sztuk różnej broni. — Na wszystkich drogach podjazdy nasze zabierają mnóstwo wozów wojkowych, bagażów i znaczne transporta żywności, szczególnie sucharów, ciągnące ku armii feldmarszałka Dybicza; co chwila przyprowadzają więcej niewolników i więcej bagażów zabierają. — W dniu wczorajszym pierwszy szwadron pułku 2go ułanów pod komendą majora Łączkowskiego, dogonił pod Gorzнем tylną straż feldmarszałka, którą osobicie dowodził adjutant cesarza pułkownik Read. Trzy tylko plutony z pułku strzelców konnych uderzyły na tę tylną straż i natychmiast ją rozbiły, tak, że część poszła do niewoli, a reszta pierzchnęła. Sam pułkownik Read zaledwo uszedł.

Generał Umiński rzuciwszy most na Narwi, przeszedł na jej lewy brzeg. Podjazdy jego zabrały już kilku niewolników gwardyi.

Kapitan Zaliwski prowadził od kilku tygodni z korzyścią małą wojnę przeciwko licznemu nieprzyjacielowi między Bugiem i Narwią. W różnych spotkaniach zabrał mu kilku oficerów i kilkudziesiąt żołnierzy.

Rząd narodowy zaszczycił naczelnego wodza za odniesione w d. 31. marca zwycięstwo, krzyżem komandorskim orderu wojskowego.

Rząd narodowy mianował postanowieniem z d. 4. b. m. generałami brygad: pułkownika Chrzastowskiego szefa sztabu jeneralnego i Prądzynskiego, kwatermistrza jeneralnego.

Generał gubernator miasta Warszawy d. 5. b. m. postanowił, co następuje:

Pokonanie nieprzyjaciela grożącego nam ostacznem zniszczeniem bytu narodowego, wymaga użycia każdego wojskowego w polu i przy swoim korpusie. Gdy dochodzą wiadomości gubernatora, że niektórzy wojskowi, niepomni na głos honoru, który wzywa ich do dzielenia z swymi współbraćmi trudów i niebezpieczeństw, zamiast pospieszać na pole sławy, kryją się i

bawią w Warszawie, napomina po raz ostatni, aby natychmiast stolicę opuścili i do swoich korpusów jak najspieszniej udali się. Gwardyja zaś narodowa, której powinnością jest zapobiegać w terażniejszych chwilach każdemu nadużyciu, otrzymuje od gubernatora polecenie chwycić tych niegodnych i do placu miasta Warszawy dostawić.*

Gazeta wiedeńska z d. 5. kwietnia donosi: W d. 8. marca ruszył generał major Bałbekorów z dwoma rezerwowymi batalijonami z Uściługa i najajntuz stanął w Wojstawicach. Na wiadomość, że w Krasnymstawie, Rajowcu i Grabowcu znajduje się znaczna siła nieprzyjacielska, która zamierzała udać się ku Chełmowi, cofnął się znowu do Uściługa. W d. 10. marca dostał się szczęśliwie do granicy rossyjskiej. O położeniu generała Dwernickiego następujące są wiadomości: W d. 11. marca wyruszył tenże w 2000 ludzi regularnej piechoty, 4000 jazdy z 12 działami i znaczną liczbą krakusów i pikinierów z Krasnegostawu do Rajowca. W d. 11. był w Grabowcu, skąd z całą siłą ruszył do Hrubieszowa.

Rossyja.

— Z Petersburga d. 13. (25. marca). —

Rozkazem dziennym cesarza jnci z d. 11. (23.) t. m. pułkownik Anrep, pułku ułanów charkowskich, posunięty został na stopień generała majora z starszeństwem od 16. latęgo, ponieważ odznaczył się przeciw rokoszanom polskim.

Tym samym rozkazem dziennym, pułkownik Gintowt, dowódzca pułku piechoty woroneżkiej, powołany na dowódcę 2. brygady 6. dywizyi piechoty, przeszedł do orszaku wojska.

Reskryptem z d. 9. t. m. raczył cesarz jmsć mianować kawalerem orderu ś. Anny 1szej klasy generała majora Delinghausen, z orszaku cesarskiego, w nagrodę odznaczenia się jego podczas wyprawy generała lejtnanta barona Kreutz, a szczególnie przy wzięciu Lublina.

— Z tamtąd d. 16. (28.) marca. —

Rozkazem dziennym cesarza jnci z d. 13. (25.) t. m. generał lejtnant Krassowski 1. dowódzca 3. korpusu piechoty, powołany do pełnienia obowiązku szefa sztabu 1. wojska, a to w zastępstwie generała lejtnanta Kajsarów, mianowanego dowódcą 3go korpusu piechoty. Przez tenże sam rozkaz dzienny generał major hr. Simonicz, umieszczony przy naczelniku 21. dywizyi piechoty, mianowany jest dowódcą 1szej brygady 2otej dywizyi piechoty.

Wielka Brytania i Irlandyja

O pytaniu, czyli w skutek najmniejszej większości głosów, które ministrowie otrzymali, ma być parlament rozwiązany, jeszcze nie wyrażają się z pewnością dzienniki londyjskie z d. 23. i 24. marca, chociaż powszechna jest opinija, że rozwiązanie to nastąpi. *Times* z d. 23. zapewnia, iż rozwiązanie nastąpi, skoro tylko na powszechnym komitecie izby (gdzie szczegóły bilu będą rozpoznawane) zajdzie istotna odmiana bilu. *Courrier* z tegoż samego dnia mówi o tem, iż król oświadczył gotowość swoją przyzwolić na każdy środek ministrów, jakiby osądził za dobry, aby się bil utrzymał, tymczasem głosowanie ostatniej nocy nie pociąga jeszcze za sobą rozwiązania parlamentu, ponieważ wielu przeciwników może się jeszcze w komitecie nawrócić. Przy tej niepewności cała uwaga natężona była na rozprawę parlamentową w d. 23. wieczorem. Tymczasem wypadły nie tyle ważne, ile się spodziewano. W izbie niższej wnieśli ministrowie na utworzenie wydziału finansowego, chociaż w tym dniu (we środę) nie trudniono się większemi sprawami. Zezwolono na różne summy. W izbie wyższej, z powodu podanych petycyj wszczęły się mocne rozprawy, w których hr. Grey, marg. Lansdown, lord kanclerz Brongham i książę Richmond bronili bilu reformy, a sprzeciwiali się temu lordowie Farnham, Roden i Carnarwon. Książę Richmond był tego zdania, że bil przyjdzie do izby lordów; z czego wnoszą, że ministrowie spodziewają się, iż w komitecie izby niższej przejdzie bez rozwiązania parlamentu. *Times* zaś mniema, iż okoliczność, że w izbie niższej nalegają na zezwolenie potrzebnych summ pieniężnych, nie jest wprawdzie dowodem blizkiego parlamentu rozwiązania, wszelako jest to przepowiednią, gdyby tego potrzeba było.

Tak w izbie wyższej, jakoteż niższej, podano znowu próżby na korzyść reformy parlamentu. W izbie wyższej powstały z tego powodu rozprawy między hr. Grey a księciem Wellingtonem. Pierwszy rzekł, gdyby chciał kto zaprzeczać, że lud nie żąda reformy, niechaj weźmie na uwagę głosowanie izby niższej nad bilem. Można by odpowiedzieć, że większość stanowi tylko jeden głos. Potrzeba atoli uważać, iż oi, którzy w mniejszości głosowali, zgadzali się na zasady, a sprzeciwiali się tylko pojedynczym artykułom. Tak więc każdy jest przekonany o potrzebie reformy. Co się zaś dotyczyć żadanego przez zacnego lorda oświadczenia względem zamiaru ministrów o rozwiązaniu izby niższej, nie dam w tej mierze mojego oświadczenia; atoli powiadam, że się całkiem na ten bil zgodził,

że za takowym będę obstawał, lub się usunę, i że go nigdy odmienić nie zezwolę; użyję wszystkich środków konstytucyjną dozwolonych, abym zasadę onegoż nienaruszenie zachował. W izbie niższej wniósł hr. Stanlej bil na ulepszenie reprezentacji ludu w Irlandyi. W tym przedmiocie mówili pp. O'Connell i sir Robert Peel. *Courier* ogłasza listę członków parlamentu, którzy mówili za lub przeciw reformie.

Pewien dziennik poranny londyński donosi, że sir Walter Scott miał napad apoplexyi, lecz się nie potwierdziło.

Francyja.

Monitor donosi z Paryża pod dniem 27. marca: Dzisiaj o godzinie 11. król otoczony księciem Nemours, ministrem wojny i licznym orszakiem generałów, podczas gdy oddziały gwardyi narodowej konnej jechały wprzód i za orszakiem, udał się z Palais Royal na pole marsowe, dla odprawienia przeglądu nad 6 batalijonami gwardyi narodowej wraz i 40 batalijonami wojska liniowego, 60 szwadronami jazdy i korpusem artyleryi. Wojsko stało w szyku bojowym na polu marsowym, a niezliczone mnóstwo widzów napępniało zewnętrzną przestrzeń.

Król przybywszy zajął miejsce na placu zwanym Estrade, przygotowanym do rozdawania chorągwi i przed rozdaniem miał do pułkowników rożnych pułków przemowę, na którą podwakroć odpowiedziano okrzykiem: Niech żyje!

Po rozdaniu chorągwi i znaków, przyczem minister wojny przemówił kilka słów do korpusów, rozdał król kilka ozdób krzyża legii honorowej, wręczając je sam. oficerom, podoficerom i żołnierzom, którzy je po 20-letniej służbie zastąpiły.

Tu król zwiedził szeregi piechoty, jazdy i artyleryi. Poczem uformowało się wojsko w kolumny i przeciągnęło przed monarcha, który tak jak królowa i rodzina królewska siedział na balkonie gmachu szkoły wojskowej.

Wszystko wojsko tworzące 5tą dywizyją było pod rozkazami jenerała lejtnanta Pajol.

Monitor z dnia 28. marca zawiera postanowienie królewskie z dnia poprzedzającego, na mocy którego minister finansów w dopełnieniu ustawy z dnia 5. stycznia i 25. marca jest upoważniony otworzyć pożyczkę 120 milij. w 5procentowych rentach z procentem od dnia 22. marca r. b. Oprócz tego miał minister skarbu na posiedze-

niu izby deputowanych w dniu 29. marca wnieść na zezwolenie nowego kredytu na 100 mil. na nieprzewidziane wypadki, jakieby pod nieobecność izby zająć mogły.

Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 23. i 24. marca toczyły się dalej rozprawy nad znanym projektem pana Baude, względem wygnania byłego króla Karola X. i jego rodziny z-Francyi i przedaży ich dóbr. Ponieważ komisya, upoważniona do rozpoznania tego projektu, i w ciągu rozpraw różni członkowie odmienili projekt, mianowicie, iż wyraz »wygnanie« na wyraz »wyłączenie z francuzkiego kraju« zamieniono i termin przedaży dóbr z sześciu miesięcy do roku przedłużono, przeto oświadczył pan Baude środ rozpraw, iż tak preistoczony swój projekt cofa; wszelako takowy, jak tego dozwala. porządek spraw izby, znowu przez pana DelleSSERT wniesiony i z proponowanemi odmianami 210 głosami przeciw 122 przyjęty został. Potem zaproponował jeszcze p. Marszał jako artykuł dodatkowy, zniesienie ustawy z dnia 19. stycznia 1816, mocą której 21 stycznia (dzień stracenia Ludwika X. I.) jako dzień powszechnej żałoby w całej Francyi był uznany, co też wielką większością głosów przyjęto.

Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 26. marca uchwalono, po krótkim rozpoznaniu, wziąć pod rozagę projekt pana Gustawa Morata, względem »cofnienia przepisów arty. 4. ustawy z dnia 12. stycznia 1816, jak dalece takowe, artykułem 91. księgi ustaw karzących rozciągają ustanowioną karę i pozbawiają wszystkich praw cywilnych członków rodziny Napoleona.« Poczem przystąpiła izba do rozpoznania ustawy o pensyi dla wojska morskiego.

Jenerał Clauzel, który przybył do Paryża, znajdował się na posiedzeniu izby deputowanych.

Dowodzący teraz w Algierze jenerał Berthezene wysłał w dniu 5. marca z Algieru korpus 4000 ludzi do Blidy i Mediah, gdzie natychmiast poddały się uporne pokolenia.

Zjednoczone Niderlandy.

Księżę Oranii przybył w dniu 21. marca na holenderskim statku parnym z Londynu do Rotterdamu i zaraz odjechał do Hagi. — Wyrok rejenta zwołuje kongres narodowy na dzień 29. marca.

(Do tego numeru Gazety dołączony jest Dodatek nadzwyczajny.)

DODATEK NADZWYCZAJNY

do nru. 44. Gazety Iwowskiej.

We środę 13. kwietnia 1831.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy. —

Zdanie sprawy wódza naczelnego z korespondencyi mianej z feldmarszałkiem hr. Dybiczem Zabatkąnskimi (umieszczonej już w gaz. naszej.)

Rząd narodowy i wódz naczelny mając na uwadze obowiązki swoje, zapewnienie ojczyźnie jej praw i swobód, zarówno mocą oręża jak i środkami pokoju; chcąc nie mniej zadosyć uczynić zdaniom, które wnosić mogły, iż dotychczasowe chlubne dla nas wypadki wojenne, powinny były przekonać nieprzyjaciela o stałym przedsięwzięciu narodu i wojska, zupełnego poświęcenia się sprawie ojczyzny, dać mu przewidzieć straszną i zgubną walkę, jaka jeszcze go czeka, i skłonić go do rzetelniejszego ocenienia krzywd przez naród polski poniesionych; osądzić za rzecz potrzebną doświadczyć, przez zniesienie się z feldmarszałkiem hr. Dybiczem Zabatkąnskimi: czyli Rossyja słuchając głosu ludzkości i własnego interesu swojego, nie zechce w drodze korzystnego obudwom narodom pokoju rozlewowi krwi położyć tamę.

Środek ten był tym przyzwoitszy w chwili, kiedy świetny stan bohaterskiego wojska naszego i korzystne jego położenie, nie mogły nieprzyjacielowi dawać pozorną naglającą nas do tegoż środka potrzeby, lub nie godną z honorem narodowym uległości.

Wódz więc naczelny został upoważniony do rozpoczęcia w tej mierze kroków, przez porozumienie się z naczelnym dowódcą wojsk nieprzyjacielskich; otworzyła się do tego sposobność, gdy podpułkownik hr. Mycielski był właśnie wysyłany oo głównej kwatery rossyjskiej względem wymiany jenców.

Przy pierwszym widzeniu się jego z feldmarszałkiem hr. Dybiczem Zabatkąnskimi, oświadczył tenże iż do położenia tamy rozlewowi krwi, widzi jedyny sposób w poddaniu się Polaków, stosownie do odczwy cesarskiej, że on sam jest z serca i z duszy Polakiem, że nawet z rodu polskiego pochodzi, dał zarazem do zrozumienia, że jakkolwiek się rzeczy obróca, on jest przeznaczony do pozostania na czele rządu. Gdy

hr. Mycielski wynurzył żał swój, iż feldmarszałek upatruje jedyny sposób zagodzenia obecnych wypadków w środku nieślawy, na któryby i naród i wojsko, nie tylko w terażniejszym swoim położeniu, lecz nawet i w ostateczności nigdy się zgodzić nie zdołały; oświadczył hr. Dybicz przy końcu dalszej rozmowy, iż cesarz Mikołaj znalazłby środek odpowiedni, lecz dopiero po odwołaniu aktu wakacyi tronu, i że w tej mierze czekać będzie przez dwa dni na odpowiedź.

W kilka dni potem widział się powtórnie hr. Mycielski z feldmarszałkiem Dybiczem, i zwrócił w dalszym ciągu przedmiotu poprzedniej rozmowy jego uwagę na to: iż jeżeliby zniesienie aktu złożenia z tronu miało być podstawą negocyacji, w ten czas, gdy wojsko polskie nie może i nie chce działać tylko łącznie z rządem i izbami, przedmiot odwołania tegoż aktu musiałby przede wszystkim być przetożony izbom; feldmarszałkowi zdawała się ta droga i długa i wątpliwa; oświadczył, że kiedy się nie będzie mógł porozumieć, wszystko mocą oręża w krótko zakończy. — Zapewnił go hr. Mycielski, iż nim wojsko polskie będzie mogło być pokonane, rossyjskie będzie przyprowadzone do stanu niemożności służenia politycznym widokom swego monarchy, wyjaśnił okoliczności czasowe i w związku z niemi oświadczył, że jeżeli teraz kroki nieprzyjacielskie nie zostaną przerwane, trudno im będzie naznaczyć końca. — Rozmowa toczyła się także o krzywdach, jakie naród polski był poniósł. Przypuszczał je feldmarszałek, twierdził jednak, iż bezprawia działały się bez wiedzy cesarza Mikołaja, i że ma nadzieję, by ich w przyszłości nie dopuszczono; oświadczył także, iż nimby przystąpiono do przywrócenia porządku, musiałby kraj wojskiem osadzić, jak to dawniej uczynili sprzymierzeni we Francyi. — Hr. Mycielski uczynił tu uwagę, iż nigdyby rząd polski nie przystał na podobny warunek, który co do Francyi, dopiero po klęsce jej wojska nastąpił, a więc i nasze pierwójby zniszczyć potrzeba, niżeliby do podobnego środka przyjść miało. Hr. Dybicz uznał trudność obsadzenia kraju w ten sposób co Francyi, i tém bardziej, iż pobyt wojska rossyjskiego nie mógł-

by być tak długim z powodu wielkich kosztów jego utrzymania w Polsce.

W końcu oświadczył, że jeżeli rząd polski zgodzi się na wszystkie jego propozycje, zechce wysłać deputację do Petersburga, on jej ułatwi środki dostania się tamże.

Gdy te rozmowy nie wskazywały stałego punktu zbliżenia się, umyślił wódz naczelny wysłać pułkownika inżynierów Kołaczkowskiego i podpułkownika hr. Mycielskiego w celu wyrozumienia: czyliby się nie dała ustanowić podstawa, na którejby przyszłe negocjacje oparte być mogły. Oficerowie ci udali się 12. marca do kwatery głównej generała Geismar, ze zleceniem oddania feldmarszałkowi listu naczelnego wodza. Tu przybył generał hr. Pahlen i oświadczył, że nieobecny feldmarszałek Dybicz upoważnił go do przyjęcia ich udziałem, jednakże nie czuł się mocnym do otwarcia listu, lecz przyrzekł wręczyć go feldmarszałkowi. Mówił dalej, że pierwszym środkiem przedugodnym do porozumienia się, może być tylko zniesienie aktu złożenia z tronu, bez tego bowiem do żadnej negocjacji przystąpić, a nawet i cesarzowi Mikotajowi zdać sprawę z dotychczasowych kroków nie będzie można.

Odpowiedzieli parlamentarze: iż byłoby do żądania, ażeby feldmarszałek zechciał myśl swoją nie tylko co do zasady przedugodnej, lecz i co do przedmiotu samych układów otworzyć, gdyż naczelny wódz znając je, będzie je mógł rządowi i reprezentantom przedłożyć; że po zatwierzeniu tego pierwszego kroku sądzić można, iż układy tałyby się przywieść do skutku, jeżeli podstawne ich warunki byłyby zgodne z honorem narodowym i odpowiadały ofiarom, jakie naród już poniósł i jeszcze ponieść jest gotów. Wystawili także: jak dalece ważna jest, ażeby mógł znany być rodzaj tych przyszłych warunków, gdyż przypuściwszy, iżby akt złożenia z tronu był odwołany jako środek przedugodny, któż zaręczy, że po wykonaniu tego kroku, mimo wszelkich jakie w tém zająć mogą trudności, feldmarszałek nie zechce powrócić do osnowy pierwszego manifestu; środek zaś podobny, nie tylkoby nie przyspieszył układów, lecz uczyniłby je niepodobnemi na zawsze, gdyż naród polski woli ponieść dalsze skutki wojny, niż powrócić do porządku rzeczy podobnego temu, który sprowadził teraźniejsze wypadki; a nawet zwyciężony, jeszczeby tę wielką odniósł korzyść moralną, iżby orzeźwiony został charakter narodowy, który byłby może padł ofiarą sy-

stematu zepsucia i upodlenia, jaki zaprowadzono, chociaż się do niego nie przyznawano. Na to hrabia Pahlen powtórzył wyrazy przeszłej rozmowy z feldmarszałkiem zaręczając, że jest interessem cesarza widzieć nas szczęśliwych; że po zniesieniu akta detronizacji, nic nie przeszkodzi postępowi negocjacyi; jednakże sądził, iż feldmarszałek nie będzie mógł podać ich warunków przed wspomnionem oświadczeniem sejm. W końcu żądał, ażeby mu parlamentarze mogli podać notatkę bez podpisu, któraby go prowadzić mogła w zdaniu sprawy feldmarszałkowi z teraźniejszej rozmowy. Podali ją w następującej osnowie:

1) Ażeby feldmarszałek w odpowiedzi na list naczelnego wodza, zechciał objawić przedugodne podstawy układu, któryby mógł przyjść do skutku.

2) Ażeby w przypuszczeniu, iż te podstawy będą przyjęte, wódz naczelny mógł wiedzieć, jaki będzie ich skutek, gdyż im więcej oświadczenie feldmarszałka będzie zgodne z honorem narodowym i z wyraźnie oznaczonym porządkiem rzeczy (*un ordre des choses déterminé*) tym łatwiej będzie porozumienie się do pożądanego przeprowadzić końca.

3) Ażeby po uznaniu możności porozumienia się, położenie wojsk obydwóch było oznaczone zawieszeniem broni.

Po tej rozmowie, odebrał nazajutrz hr. Mycielski list generała adjutanta Neidhardta ogłoszony drukiem. Wódz naczelny widząc z jego treści, iż proste formalności wstrzymują feldmarszałka od kroków mogących rozlew krwi zatamować, doświadczył sposobności powtórny listem swoim wniknięcia w układy; lecz te dumnym żądaniem bezwarunkowego poddania się, oświadczone przez feldmarszałka w liście do generała adjutanta barona Geismar, zerwane zostały w sposób mniej przyzwoity. Tak więc nieprzyjaciel stawia nas na drodze, która jak między niestawą a życiem fizycznym nie pozostawia wyboru, tak znown łatwym go czyni między poddaniem losu narodu bez żadnej rękojmi, a poświęceniem się jego ostatecznym. Wzniósł więc wódz naczelny, a rząd narodowy zatwierdził: ażeby pozostając na naszej drodze honoru, walczyć dalej za świętą sprawę oyczyzny.

Przekona się Europa, żeśmy przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich wszelkich środków otrzymania pokoju zgodnego z honorem narodowym wyrzerali.